



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 2025

NR 8/2025 (72)

Naucz nas Panie dziękować Ci życiem

Wrzesień to w przyrodzie czas, gdy zmieniają się pory roku. Słońce zastępuje deszcz, a długie dni stają się krótsze. Wszystko staje się powoli inne niż wiosną i latem. Jest to również czas, gdy rozpoczynamy rok szkolny i katechetyczny.

Warto byłoby więc pomyśleć nad tym, jak zorganizować wszystko, aby jak najpełniej wykorzystać nadchodzące 10 miesięcy wytrwałej pracy nad sobą i swoim charakterem. Zdobywamy wiedzę, rozwijamy umiejętności, formujemy sumienie, aby stawać się lepszym człowiekiem i być prawdziwie uczniami Jezusa.

Człowiek wierzący nie powinien nigdy gubić drogi do celu w kierunku, którego zmierza, a naszym celem jest Niebo. Każdą chwilę naszego ziemskiego życia przeżywajmy jakby miała być ostatnią. Wszystkie sprawy ofiarujemy Stwórcy, a obowiązki spełniamy z oddaniem i miłością. Niech nasza mowa będzie miła wszystkim, a serce pełne wdzięczności za najpiękniejszy prezent jaki mógł ofiarować człowiekowi Pan Bóg – za życie... U progu jesieni dziękujemy za nie szczególnie jednocześnie prosząc, aby nigdy nie zabrakło nam sił, aby żyć pięknie i blisko Chrystusa. ***Na czas, który przed nami, prosimy błogosław nam Panie.***



Pędzłem malowane, chrześcijaństwu bliskie...

Ikona Zaśnięcia Matki Bożej przedstawia wydarzenie, które znamy tylko z apokryfów, czyli tekstów o tematyce religijnej, których nie uznano za natchnione przez Boga i nie włączono ich do Starego lub Nowego Testamentu. Tym wydarzeniem jest oczywiście moment śmierci Maryi i jej wniebowzięcia.

Kościół generalnie nie uważa apokryfów za źródło wiary, ale uznaje, że niektóre zawiązują część prawdy o Bogu. Jest tak na przykład w przypadku zakończenia ziemskiego życia przez Maryję.

Wróćmy do ikony, na której sporo się dzieje, a niektóre postacie przedstawiono dwa lub trzy razy.

W centrum mamy leżącą na łożu Maryję, nad nią pochyla się Jezus trzymający w ramionach jej zbawioną duszę ukazaną pod postacią niemowlęcia w powijakach. Po raz trzeci widzimy Maryję w górnej części ikony, gdzie ukazana jest już w Niebie.

Apostołowie w liczbie jedenastu, bez św. Tomasza, który się spóźnił, otaczają łożo Maryi. Po raz drugi widzimy ich znów obok Maryi w Niebie, każdego na osobnym obłoku z aniołem.

Mężczyźni w białych szatach, czyli omoforionach (szatach używanych w kościele wschodnim przez duchownych) z czarnymi krzyżami to biskupi.

Scenka u dołu ikony przedstawia archanioła Michała, który właśnie odciął dłonie Żydowi - niedowiarkowi imieniem Jefoniasz, który chciał strącić z łoża Maryję.



Kara za próbę zbezczeszczenia zostanie cofnięta i ręce się zrosną, gdy Jefoniasz nawróci się i będzie błagał Maryję o przebaczenie.

Według apokryfów, kiedy apostołowie przyszli do grobu Maryi, nie znaleźli jej ciała, tylko pachnące kwiaty. Z czasem miał powstać zwyczaj przynoszenia kwiatów na jej grób. Ta tradycja dotarła do Polski, stąd uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej nazywamy świętem Matki Boskiej Zielnej, święcimy wtedy kwiaty i zioła, aby stały się lekarstwem.

Różne ikony Zaśnięcia Matki Bożej możemy obejrzeć w dziale Sztuki Cerkiewnej - części Muzeum-Zamek w Łańcucie.

W poniedziałki wstęp do muzeum jest bezpłatny.

Wiesław Głaz

**Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela**

Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

**Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.**

z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
728 298 677

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

O tym wydarzeniu opowiadał Raoul Follereau, który znalazł się kiedyś w leprozorium na pewnej wyspie Oceanu Spokojnego. Było to miejsce przerażające: niesamowicie zniekształcone ludzkie ciała, przerażenie, gnijące rany, rozpacz, złość.

Był tam jednak pewien starzec, który mimo ogromu cierpienia miał oczy ciągle błyszczące i uśmiechnięte. Jego ciało było obolałe, lecz on nie poddawał się rozpacz, cieszył się życiem, a do innych trędowatych odnosił się życzliwie i serdecznie.

Zaciekawiony tym prawdziwym cudem życia w piekle leprozorium, Follereau zapragnął wyjaśnić przyczyny owego niezwykłego zjawiska: coś takiego mogłoby obdarzyć cierpiącego staruszka taką radością życia?

Zaczął go dyskretnie obserwować. Odkrył, że codziennie o brzasku stary mężczyzna z trudem posuwał się do ogrodzenia leprozorium, siadał zawsze w tym samym miejscu i rozpoczynał oczekiwanie.

Nie czekał jednak - jak się okazało - na piękne widoki słońca wschodzącego nad wodami Pacyfiku. Siedział tak długo, aż z drugiej strony ogrodzenia pojawiała się kobieta, równie stara jak on, o twarzy pokrytej siatką cieniutkich zmarszczek i oczach pełnych pogody i spokoju.

Kobieta nic nie mówiła, uśmiechała się tylko nieśmiało, lecz z oddaniem. Na ten widok twarz mężczyzny rozjaśniała się i on także radośnie się uśmiechał.

Ta rozmowa bez słów nigdy nie trwała długo - po kilku minutach starzec podnosił się i odchodził w stronę baraków. Tak było każdego ranka, coś w rodzaju codziennej komunii. Trędowaty człowiek pożywiony i umocniony tym uśmiechem, był w stanie znosić cierpienia kolejnego dnia i dotrwać do nowego spotkania z uśmiechniętą kobietą.

Gdy Follereau zagadnął go o to, staruszek odrzekł:

- To moja żona. - A po chwili ciszy dodał - Zanim tutaj przyszedłem, ona mnie leczyła, w tajemnicy przed wszystkimi, czym tylko mogła. Pewien czarownik dał jej jakąś maść, którą codziennie smarowała mi twarz. Zagoiła się jednak tylko część policzka, gdzie mogła składać swój pocałunek... Kiedy wszelkie starania okazały się beznadziejne, wtedy mnie zabrano i przyprowadzono tutaj. Ona podążyła za mną. Kiedy widzę ją każdego dnia wiem, że żyję tylko dzięki niej i jedynie dla niej.

Z pewnością dziś ktoś się do Ciebie uśmiechnął, nawet jeśli tego nie spostrzegłeś. Na pewno dzisiaj ktoś czeka na Twój uśmiech. Kiedy wejdiesz do kościoła i całą duszą otworzysz się na ciszę, spostrzeżesz, że Bóg pierwszy przyjmuje Cię z uśmiechem.

Wspomnień czar

czyli o tym jak powinien pracować
dobry ogrodnik wspólnie z gospodynią
według porad z początku XX wieku



W sierpniowym numerze gazetki ukazał się krótki tekst o dawnych żniwnych obyczajach i mamy nadzieję, że wzbudził dobre wspomnienia.

Mając na uwadze, że czas prac polowych i ogrodowych jeszcze chwilę potrwa, tym razem sięgamy do wyciągów ze źródeł XX wieku po to, aby umilić początek jesieni szczególnie tym, którzy kochają ogrodnicze i gospodarskie zajęcia. Wróćmy myślami do czasów, które wielu z nas zna tylko z opowieści. Zawsze warto wiedzieć więcej, sięgać głębiej....

„**Ogrodnik**” to wydawane niegdyś w Warszawie polskie czasopismo poświęcone szeroko rozumianej tematyce ogrodniczej.

Jego początki sięgają jeszcze drugiej połowy wieku XIX, a pod ostateczną nazwą tj. „Ogrodnik: dwutygodnik ilustrowany” funkcjonowało od 1911 roku.

Pismo propagowało nowoczesną wiedzę ogrodniczą, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, uświadamiało też Polakom jak ważną i przynoszącą rozmaite korzyści częścią narodowej gospodarki może być ogrodnictwo.

Poniżej prezentuję kilka wypisów z numerów pochodzących z roku 1926. W cytowanych tekstach zachowałem oryginalną pisownię:

ROBOTY NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

W ogrodzie owocowym. Zbierać owoce, starannie sortować, używając poślednie na przeroby; jabłka wyborowe pakować w skrzynki jak do wysyłki i zapakowane umieszczać w chłodnej, przewiewnej piwnicy; gruszki układać na półkach w takiejże piwnicy. Nakładać okna na późnych winogronach i brzoskwiniach. Wyznaczyć linie pod drzewa owocowe w sadach i rozpocząć sadzenie wszystkich drzew i krzewów owocowych. Kopać dziczki owocowe i rozsadzać je w szkółkach lub sprzedawać; zabezpieczać od zajęty młode drzewka jałowcem; rozsadzać maliny i zakorzenione sadzonki agrestu i porzeczek.

Stratyfikować nasiona grusz, jabłoni i śliwek; zbierać w miarę opadania orzechy włoskie i sypać na góry; skrobać i smarować pnie drzew owocowych; odnawiać opaski; przeorać i umierzić ziemię w sadach. Rozpocząć wysyłkę sprzedanych drzewek ze szkółek.

W ogrodzie warzywnym. Rozpocząć kopanie marchwi, pietruszki, selerów, brukwi, kartofli; oczyszczać i dołować je na zimę. Wybrać typowe okazy warzyw na wvsadki nasienne i zadołować w oddzielnych dołach lub piwnicy. Dołować zimowe kalafiory i brukselkę; przebierać cebulę na górach; wywozić nawozy i przyorać na zimę. Zebrać resztę nasion.

W inspekcje. Uprzątnąć skrzynie i wywozić nawóz przegniły z inspektu. Wypuścić wodę z rezerwuarów. Sadzić do zimnego inspektu szczaw, szczypior, pietruszkę na natkę. Okrywać na noc skrzynie z późną sałatą, rzodkiewką, koprem. Oczyszczony plac po inspekcje okryć grubo liściem lub świeżym nawozem. Zakładać grzędę pieczarek.

W parku. Zbierać nasiona drzew i krzewów; skosić przed zimą trawniki, wypuścić z rezerwuarów wodę; uprzątnąć kłoby roślin dywanowych; obsadzić je roślinami wiosennymi: wwkopać pacioreczniki (Cannal, dalie, mieczyki). Kopać dzikie róże i sadzić do szkółki lub doniczek; grabić liście w parku; gnoić kłoby i trawniki; zabezpieczać od mrozu delikatne byliny.

W szklarni. Ogrzewać ciepłe szklarnie;

zimne - stale mocno przewietrzać, podlewać bardzo ogłębnie; zraszanie przerwać. Wstawić do pędzenia konwalje, lilje, złocienie (*Chrysanthemum*, cyklameny, kamedje, azalje). Sadzić do doniczek dzikie róże do szczepienia; sadzić do skrzynek kwiatową konwalję; sadzić do doniczek fijołki, popielniki (*Cineraria*), laki, lewkonje; przenieść do szklarni z inspektu skrzynki zakorzenionych sadzonek.

W pokoju. Podlewać rośliny bardzo umiarkowanie, nie dopuszczając do zupełnego wyschnięcia; umieszczać rośliny blisko światła. Palmy i rośliny dekoracyjne rozstawić w salonie lub innych chłodnych pokojach; ukończyć sadzenie cebulek kwiatowych, kamelje i azalje w pączkach, podlewać nieco więcej lecz umiarkowanie; skrzynki na balkonach oczyścić i umierzić.

W piśmie istniała też rubryka zatytułowana: **Dla Gospodyń**, zawierająca rozmaite przepisy kulinarne. Poniżej dwie stare receptury.

Marmelady

Marmelada jest to masa owocowa, gotowana z mniejszą lub większą ilością cukru i mniej gęsta niż powidła. Do wyrobu marmelad nadają się wszystkie owoce, najlepsze jednak są z truskawek i morele.

Marmeladę przyrządza się w sposób następujący: Jakikolwiek owoc, starannie umyty i przebrany, rozgotowujemy i fusujemy. Otrzymane puree gotujemy, dodając 3 ilości cukru, jaką mamy zamiar wziąć (400—500 gr na 1 kg puree) resztę zaś przy końcu gotowania, by masa nie ciemniała.

Zbyt długo gotować nie trzeba, gdyż marmelada traci kolor i smak. Wystarczy gotować około godziny, ciągle mieszając. Najlepiej przechowywać marmeladę w małych kamiennych naczyniach, dając na wierzch papier, nasycony kwasem benzoesowym lub spirytusem salicylowym.

Marmelady tzw. „ludowe” robi się z owoców jakichkolwiek z dodatkiem buraków, słodkiej marchwi lub dyni z małą ilością cukru.

Marmelada ludowa z wiśni: 3 kg wiśni, 2 kg malin, 3 kg ugotowanych buraków i 2 kg cukru.

Budyń z kapusty lub kalafiorów.

Ładną głowę kapusty oczyścić z pierwszych liści, następnych kilka zdjęć ostrożnie i obgotować; resztę pokrajać na duże kawałki i odjąwszy głąg, ugotować w osolonej wodzie, dobrze osączyć, następnie przepuścić przez maszynkę.

Szklankę suchej bułeczki sparzyć mlekiem, dodać usiekaną kapustę, usmażoną w łyżce masła utartą dużą cebulę, 4 żółtka, posolić do smaku, popieprzyć i jeżeli kto lubi dodać kilka usiekanych, ugotowanych grzybków. Przed gotowaniem ubić pianę z 4 białek i wymieszać z masą. Umoczoną w zimnej wodzie i wyżętą serwetę lub formę budyniową wysmarować masłem, wyłożyć obgotowanymi całymi liśćmi, nałożyć przyrządzoną kapustę i gotować godzinę lub więcej, stosownie do wielkości budyniu. Na półmisku oblać budyń masłem z bułeczką.

Podobnie robi się budyń z kalafiorów, z tą różnicą, że nie dodaje się cebuli ani się nie pieprzy.

Na koniec cytaty dla tych, którzy mają wątpliwości czy poza np. ogródkiem warzywnym warto zajmować się roślinami ozdobnymi.

W krajach o wysokiej kulturze, kwiaty czy inne rośliny dekoracyjne nie są uważane za artykuł zbytku, lecz stały się prawie przedmiotem niezbędnej potrzeby, jak chleb powszedni i każdy, odpowiednio do swojej zamożności, stara się w nie zaopatrzyć. Wprawdzie wielkie umiowanie tych pięknych tworów natury to jest dar Boży, jak talent do muzyki, poezji czy sztuk pięknych, jak malarstwo, rzeźbiarstwo i e.t.c. Jednakże ogólne zamiłowanie, nie powiem że pierwszorzędne, ale przeciętne, jest rezultatem cywilizacji, czyli właściwiej mówiąc rozbudzenia zmysłu piękna odpowiednio urządzanemu kursami, pogadankami, demonstracjami, jak pokazy i wystawy w naturze.

Skany numerów Ogrodnika można znaleźć w internecie w tzw. bibliotekach cyfrowych np. w Bibliotece Cyfrowej UMCS-u.

Wiesław Głaz

Czego „Toy Story” uczy nas o powołaniu?



Szeryf Chudy uczy nas, że prawdziwa miłość to ofiara, wolność wykorzystana dla dobra innych i dar z samego siebie. Nawet w czasie samotności można się tego uczyć – przygotowując się do swojej życiowej misji.

Leczyć poranione serca – misja Chudego

W całej historii Toy Story przewija się jeden motyw: troska o poranione serca. Właśnie tak można podsumować misję Chudego we wszystkich filmach. Ten wyjątkowy kowboj – zabawka zawsze starał się chronić innych, dbać o ich dobro i poczucie bezpieczeństwa. Już na początku czwartej części widzimy jego wielką zdolność do poświęcenia. Kiedy mała Molly pozbywa się swojej lampki z pastereczką Bou, Chudy pozwala Bou odejść razem z darowanymi zabawkami, choć sam bardzo chciałby być z nią. Oboje się kochali, ale Chudy wybiera pozostanie w pokoju Andy’ego, bo czuje się odpowiedzialny za swoje „stado” – zabawki, które były mu powierzone.

Miłość bezinteresowna, która nie liczy na wzajemność

Miłość Chudego nie kończy się na ofierze. On kocha w sposób bezinteresowny, co wyraźnie widać w relacji z nową właścicielką, Bonnie. Dziewczynka przygarnęła go, uwielbiała, ale z czasem przestała się nim bawić. Nie był już dla niej nowością. A jednak Chudy nie zamyka się w poczuciu krzywdy. Nie wycofuje się w obojętność. Przeciwnie – wciąż służy, troszczy się o nią, chroni ją na swój sposób, choć nie dostaje już w zamian radości zabawy. Nie oczekuje poklasku ani specjalnego miejsca na półce. Jego miłość objawia się w konkretnych gestach troski i oddania.

Wolność i jej sens – lekcja Karola Wojtyły

Karol Wojtyła w książce „*Miłość i odpowiedzialność*” uczy, że miłość jest zobowiązaniem wolności. Kiedy człowiek kocha, dobrowolnie

ogranicza swoje pragnienia, swoje wybory – i to nie po to, by siebie umniejszyć, ale by ktoś inny mógł się czuć bezpieczny i kochany.

„Dar z siebie” – jak pisze Wojtyła – polega właśnie na tym, że ograniczam swoją wolność dla dobra drugiego. Na pierwszy rzut oka może to brzmieć jak coś przykrego. Wolność kojarzy się nam z brakiem granic, a miłość wydaje się wtedy jakąś stratą. Ale kiedy spojrzymy głębiej, odkrywamy coś pięknego: wykorzystując swoją wolność dla dobra drugiego człowieka, wchodzimy na drogę miłości – a to właśnie miłość daje najpełniejsze spełnienie naszego życia.

Wolność istnieje po to, by kochać

W głębi serca nie wystarczy nam sama wolność. Możemy być wolni, a jednocześnie samotni. Wielu ludzi, którzy nie odnaleźli jeszcze swojego powołania, doświadcza właśnie tego – mają wybór, ale brakuje im relacji, w której mogliby się ofiarować. To potrafi boleć. Jednak w tej tęsknocie kryje się prawda: wolność nabiera sensu wtedy, gdy jest użyta dla miłości.

Osoba samotna, nawet jeśli nie wie jeszcze, dokąd prowadzi ją Bóg, może już teraz uczyć się miłości bezinteresownej. Czas samotności to nie przystanek, na którym się stoi i czeka. To czas, w którym można trenować swoje serce, uczyć się rezygnować z siebie w drobnych rzeczach, pomagać innym, ofiarowywać swój czas, energię, zainteresowanie.

Szkoła miłości zaczyna się wcześniej, niż myślisz

Chudy żył jak „singiel” wśród swojej rodziny zabawek. Nie marnował tego czasu. Już wtedy uczył się miłości, która jest daniem siebie. Rozumiał, że jego wolność nie ma sensu, jeśli nie zostanie oddana innym.

Samotność nie powinna oznaczać stagnacji. Kiedy jeszcze przed wyborem powołania uczymy się miłości, która daje bez zastrzeżeń, późniejsze przyjęcie swojego powołania – czy to w małżeństwie, czy w życiu konsekrowanym – stanie się prostsze i bardziej naturalne.

Bycie singlem nie oznacza, że nie można już dziś zrozumieć, że miłość to ofiara, że wymaga bezinteresowności. Nie oznacza, że musimy zamykać się w poczuciu pustki. Samotność na ziemi przypomina nam o tym, że jesteśmy stworzeni dla wieczności, dla ostatecznego zjednoczenia z Bogiem.

Odpowiedź na powołanie zaczyna się dziś

To, jak odpowiesz na Boże powołanie – czy będzie nim małżeństwo, czy celibat – zależy od tego, jak przeżywasz swój obecny czas. Jutrzejszy mąż lub żona to dzisiejszy singiel. Jutrzejszy kapłan lub siostra zakonna to także dzisiejszy singiel. Szkoła miłości trwa już teraz – nie można czekać, aż „kiedyś się zacznie”.

Miłość, która potrafi odejść, by dać innym więcej

Chudy zrozumiał w końcu, że jego misja się zmienia. Potrafił odejść od swojej rodziny zaba-

wek i pójść za „wewnętrznym głosem”, o którym wspomina Buzz Astral. Był do tego zdolny, bo wcześniej nauczył się kochać. Oddawał życie za innych, potrafił zrezygnować z własnych pragnień, działał bezinteresownie, poświęcał swoją wolność.

Nie marnuj swojego czasu, gdy jesteś sam. Już dziś ucz się kochać. Ucz się wychowywać swoje serce do miłości, która nie szuka poklasku, ale daje życie.

Kim był Carlo Acutis?

Kim był chłopak, który stał się wyraźnym znakiem, zwłaszcza dla współczesnej młodzieży, często wychowywanej w dobrobycie, a jednak zagubionej i niepotrafiącej się odnaleźć? – na to pytanie odpowiada ks. Waldemar Turek z Watykanu w tygodniku katolickim „Idziemy” w artykule, którego fragmenty publikujemy. 7 września pierwszy z pokolenia milenialsów został beatyfikowany przez Papieża Leona XIV razem z bł. Pier Giorgio Frassatim.

NIEZWYKŁA „KARIERA” PATRONA INTERNETU

Carlo Acutis urodził się w 1991 r., kiedy jego rodzice przebywali w Londynie ze względu na pracę ojca. Jednym z jego przodków był polski dyplomata Jan Perłowski (zm. 1942), którego wnuczka Maria Henrietta Perłowska była babką Carla. Z powodów zawodowych rodzina wróciła do Mediolanu, gdzie Carlo uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum, a następnie do liceum klasycznego.

W wieku siedmiu lat przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Znane stało się jego powiedzenie: „*Eucharystia jest moją autostradą do nieba*”. Ciągłe pogłębiał swoją wiarę i od kiedy został uczniem gimnazjum jezuickiego, codziennie uczęszczał na Mszę i co tydzień się spowiadał. Oddany Maryi, wpatrywał się w przykłady świętych, zwłaszcza Franciszka z Asyżu, Dominika Savio i Alojzego Gonzaga.

W swoim krótkim życiu pasjonował się informatyką, dając świadectwo swojej wi-
erze także przez tworzenie stron internetowych, np. o cudach eucharystycznych

i kulcie świętych. Niektórzy mają nadzieję, że zostanie ogłoszony patronem Internetu. Lubił podróżować, grać w piłkę, interesował się muzyką i grał na saksofonie. W wieku 15 lat zachorował na białaczkę, bardzo szybko postępującą. Zmarł w szpitalu w Monza 12 października 2006 r.

Jego śmierć nie położyła kresu jego świadectwu wiary, gdyż za życia potrafił za pośrednictwem internetu tkać sieć miłości w imię Jezusa Chrystusa w czasach, w których kryzys wartości dotyka wielu ludzi. Obecnie istnieje ponad dwieście stron internetowych poświęconych jego historii, a dzięki jego przykładowi chrześcijańskiego życia doszło do wielu nawróceń.

Ciało Carla zostało pochowane, zgodnie z jego wolą, na cmentarzu w Asyżu. W 2019 r. jego doczesne szczątki zostały przeniesione do Sanktuarium Ogołocenia. Beatyfikacja odbyła się w Asyżu 10 października 2020 r. W czerwcu 2022 r. abp Sorrentino zdecydował, że ciało Carla powinno być trwale widoczne wewnątrz sarkofagu.

Św. Faustyna Kowalska. Apostołka Miłosierdzia

Choć edukację zakończyła po zaledwie 3 latach podstawówki - jej książka jest jednym z największych światowych bestsellerów. Pogardzana w zakonie, posądzana o szaleństwo stała się wielkim narzędziem w rękach Pana Boga, który przypomniał światu o swoim Miłosierdziu.

Św. Faustyna urodziła się 25 sierpnia 1905 r. jako trzecie z dziesięciorga dzieci w ubogiej wiejskiej rodzinie. Rodzice Heleny, bo takie imię święta otrzymał na chrzcie, mieszkali we wsi Głogowiec. Z trudem utrzymywali rodzinę z 3 hektarów posiadanej ziemi. Dzieci musiały ciężko pracować, by pomóc w gospodarstwie.

Dopiero w wieku 12 lat Helena poszła do szkoły, w której mogła, z powodu biedy, uczyć się tylko trzy lata. W wieku 16 lat rozpoczęła pracę w mieście jako służąca. Jak ważne było dla niej życie duchowe pokazuje fakt, że w umowie zastrzegła sobie prawo odprawiania dorocznych rekolekcji, codzienne uczestnictwo we Mszy św. oraz możliwość odwiedzania chorych i potrzebujących pomocy.

Decyzja o zakonie

Mając 20 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Decyzję wstąpienia do klasztoru podjęła podczas jakiejś zabawy tanecznej. Po latach opisała to w swoim „Dzienniczku”: *„W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok, Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego ranami, który mi powiedział: »Dokąd cierpieć będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz«”. To była chwila, która dała jej siłę, by pokonać wszelkie przeszkody: sprzeciw rodziców, brak posagu (dawniej wstępując do zakonu trzeba było wniesić całkiem niemały posag), własny lęk i niezdecydowanie.*

Orędzie miłosierdzia

Przez 13 lat zakonnego życia wielokrotnie objawiał jej się Jezus przekazując orędzie miłosierdzia, które Faustyna zapisy-

wała w swoim „Dzienniczku”, tłumaczonym dziś na wiele języków. Jedno z tych objawień zaowocowało znanym dziś w całym świecie obrazem Jezusa Miłosiernego. Święta opisuje to pod datą 22 lutego 1931: *„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony a drugi biały (...) Po chwili powiedział mi Jezus: wymaluj obraz według wzoru, który widzisz, z podpisem: »Jezu, ufam Tobie«”.*

Obraz w dwóch wersjach powstał dopiero kilka lat później. Jeden znajduje się w Wilnie, w polskim kościele Świętego Ducha, drugi w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie - Łagiewnikach. Na polecenie Chrystusa przekazane przez Faustynę pierwsza niedziela po Wielkanocy miała być – i obecnie rzeczywiście jest – obchodzona jako Niedziela Miłosierdzia.

„Moje posłannictwo nie kończy się ze śmiercią, ale się zaczyna”

Faustyna zmarła 5 października 1938 r. Była prostą, niewykształconą kobietą, najdłużej mieszkała w klasztorze w Krakowie, także w Wilnie, Płocku i Warszawie, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki. W ostatnich latach życia bardzo cierpiała – trawiła ją gruźlica, była też niezrozumiana przez współsiostry, które czyniły jej wiele przykrości.

Doświadczała jako mistyczka cierpień Chrystusa, pisała: *„Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zaczyna. O dusze wątpiące, uchyłę wam*

zastłony nieba, aby was przekonać o dobroci Boga, abyście już więcej nie raniły niedowierzaniem Najśłodszego Serca Jezusa. Bóg jest miłością i Miłosierdziem". Beatyfikował ją Jan Paweł II 18 kwietnia 1993 r. w Rzymie, a kanonizował 30 kwietnia 2000 r. też w Rzymie. Wspominana jest w Liturgii Kościoła 5 października.

Obietnica Jezusa

Jezus, który wielokrotnie objawiał się Faustynie, kazał jej zapisać takie słowa: *„Córko moja miłowana, mów światu o moim miłosierdziu, o mojej miłości. Palą mnie płomienie miłosierdzia, pragnę je wylewać na dusze ludzkie. O jaki mi ból sprawiają, kiedy ich przyjąć nie chcą. Córko moja, czyń co jest w twojej mocy w sprawie rozszerzenia czci miłosierdzia mojego, ja dopełnię czego ci nie dostawa. Powiedz zbolełej ludzkości, niech się przytuli do miłosiernego serca mojego, a ja ich napełnię pokojem. Powiedz, córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym. Kiedy dusza zbliża się do mnie z ufnością, napełniam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje na inne dusze. Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia mojego, osłaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im sędzią, ale miłosiernym zbawicielem. W tej ostatniej godzinie nic dusza nie ma na swą obronę, prócz miłosierdzia mojego; szczęśliwa dusza, która przez życie zanurzała się w źródło miłosierdzia, bo nie dosięgnie jej sprawiedliwość. Wszystko, co istnieje, jest zawarte we wnętrzości mojego miłosierdzia, głębiej niż niemowlę w łonie matki. Jak boleśnie rani mnie niedowierzenie mojej dobroci? Najboleśniej ranią mnie grzechy nieufności”*.

Pięć form kultu Bożego Miłosierdzia

Od Faustyny pochodzi pięć form kultu Bożego Miłosierdzia: obraz Miłosierdzia Bożego – „Jezu ufam Tobie”; Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia (godz. 15, w której Jezus skonał na krzyżu),

a także Litania i samo święto – Niedziela Miłosierdzia.

W czasie konsekracji sanktuarium Bożego Miłosierdzia w sierpniu 2002 Ojciec Święty zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu i wezwał do rozprzestrzenienia kultu miłosierdzia. Jan Paweł II powiedział: *„Dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść »iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście« (por. Dzienniczek, 1732). Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tu przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!”*

Miłosierdzie na co dzień

Kult Miłosierdzia Bożego, zainicjowany przez św. Faustynę i bł. ks. Michała Sopoćkę (beatyfikowanego w 2008 r., wileńskiego spowiednika Faustyny, głosiciela kultu miłosierdzia, założyciela zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego) rozwinął się z Polski na cały świat. Chyba najbardziej przyjął się na Filipinach, gdzie codziennie o godzinie 15:00 zamiera ruch na ulicach i odmawiana jest koronka do Miłosierdzia Bożego, a także w Stanach Zjednoczonych i wielu innych miejscach świata. Do sanktuarium w Łagiewnikach pielgrzymowały już miliony wiernych. Wyzwaniem pozostaje konkretne okazywanie miłosierdzia na co dzień wobec bliźnich i przyjęcie daru Bożego przebaczenia w postaci trwałej przemiany życia.



Dekalog dobrego ucznia i studenta



W związku z tym, że rozpoczął się czas nauki w szkołach, a wnet także rozpocznie się rok akademicki, nie chcąc, aby nasza młodzież pozostawała w tyle, postanowiliśmy z dedykacją szczerego powodzenia dla wszystkich, zamieścić na naszych łamach skromną wersję skróconego Poradnika z cyklu:

„Jak się uczyć, aby dotrwać z sukcesem do końca”

1. Zdobywaj wiedzę na większą chwałę Boga i Ojczyzny.
2. Bądź człowiekiem sumienia, wyznawcą absolutnych wartości.
3. Pielęgnuj życie duchowe, uczestnicz w sakramentach.
4. Niestrudzenie dąż do prawdy, z rozkoszą czerp ze źródeł wiedzy.
5. Kształtuj charakter i osobowość, bądź artystą ducha.
6. Bądź prawy, wielkoduszny i szlachetny.
7. Bądź punktualny i odpowiedzialny, zawsze dotrzymuj słowa.
8. Bądź przyjacielski i życzliwy, ale nie zabiegaj o względy za to.
9. Pokornie znoś porażki i ciągle doskonal się.
10. Dbaj o higienę i zdrowie, w zdrowym ciele zdrowy duch.

Jeśli wedle wskazówek zastosujesz powyższe rady w codziennym życiu, dajemy gwarancję pełnej satysfakcji i zadowolenia z własnych osiągnięć.

Święty Maksymilian Maria Kolbe, kiedyś wygłosił następującą maksymę: „Ciało rozumowi, a rozum Bogu pod rządy oddawaj”. Idąc za tym przesłaniem pamiętajmy, aby pozbywać się zachwyty nad sobą, a także zbytnej koncentracji na własnej osobie. Miłość jest tym, co doskonalili naturę ludzką do stanu pełnej jedności z naturą Boga samego. Przejawem osiągnięcia takiego stanu jest miłość bliźniego widoczna na co dzień. Człowiek w swojej miłości staje się partnerem Boga w kreowaniu rzeczy-

wistości zgodnie z Jego wolą, zawsze przy tym służąc drugiemu człowiekowi.

Dziękujmy Bogu za wszelkie nasze zalety. One pochodzą od Pana i są darem łaski, którą przyjmujemy i rozwijamy własnym wysiłkiem i pracą.

W pokorze przyjmujemy i wykorzystujemy dla dobra wspólnego cały dany nam potencjał intelektualny, psychiczny, fizyczny, moralny i duchowy. Niech Duch Święty pomaga nam dokonywać takich wyborów, by nasze przestrzenie działania wiodły nas ku świętości.

KĄCIK DLA DZIECI i nie tylko...

W tym miesiącu rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2025/26. Zawsze jest to czas wyjątkowej pracy dla uczniów, nauczycieli i rodziców. Niech ten czas, który przed nami przybliży nas do Boga i łączy z ludźmi, którzy będą nam pomagać wzrastać w mądrości.



Lekcja 1

Opowiem Wam o Jezusie

Temat: Jezus powołuje apostołów.

Znamy wiele haseł, przysłów mówiących o przyjaźni. Słyszymy: „*Książka twoim przyjacielem!*”, „*Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie!*”. Przyjaźnimy się ze zwierzętami, rybami z akwarium, ptakami, lecz nie zastąpią one przyjaciół – ludzi.

Pan Jezus wybiera przyjaciół spośród swoich uczniów. Nazywa ich apostołami, czyli posłanymi do ludzi, by przekazywali im słowa i czyny Pana Jezusa.

„Jezus całą noc spędza na rozmowie z Bogiem. Rano przywołuje do siebie uczniów, z których wybiera dwunastu i nazywa ich apostołami: Szymona, nazywanego Piotrem,



brata jego Andrzeja; Jakuba i Jana; Filipa i Bartłomieja; Mateusza i Tomasza; Jakuba i Szymona; Judę i Judasza, który stał się zdrajcą.”

Apostołowie towarzyszą Jezusowi podczas Jego nauczania. Wy także, Drogie dzieci bądźcie prawdziwie uczniami Chrystusa. Starajmy się opowiadać o Nim naszym życiem: słowami oraz czynami.

ROK LITURGICZNY W KOŚCIELE KATOLICKIM

KOLORY SZAT W TRAKCIE ROKU LITURGICZNEGO

Uczestnicząc w ciągu roku we Mszach św., nabożeństwach i uroczystościach możemy zauważyć, że zmieniają się kolory szat liturgicznych koncelebrujących je księży. Noszone przez nich ornaty symbolizujące ofiarę złożoną przez Chrystusa na krzyżu, ciężar służby Bogu oraz kapłańskie obowiązki występują w sześciu kolorach: białym, zielonym, fioletowym, czerwonym, czarnym oraz złotym. Ich dobór nigdy nie jest przypadkowy.

Kolor biały - symbolizuje czystość, niewinność, doskonałość i radość. Ornaty w tym kolorze zakładane są w czasie: Świąt Wielkanocnych, Bożego Narodzenia, uroczystości Wszystkich Świętych, świąt maryjnych, wspomnień męczenników i pogrzebów małych dzieci.

Kolor fioletowy. Szaty w tym kolorze symbolizują skruchę, pokutę, pokorę i żałobę. Zakładane są w czasie Wielkiego Postu i Adwentu, zastępują też czarne ornaty w czasie mszy pogrzebowych.

Kolor zielony - symbolizuje życie, nadzieję, młodość, zwycięstwo, spokój, płodność i nieśmiertelność. Zielone ornaty kapłani noszą w trakcie okresów zwykłych.

Kolor czerwony - symbolizuje miłosierdzie,

miłość Boga, krew oraz śmierć Jezusa na krzyżu. Kapłani zakładają czerwone ornaty w Niedzielę Palmową, Wielki Piątek, Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, odprawiania liturgii Męki Pańskiej, wspomnień apostołów, uroczystości udzielania sakramentu bierzmowania i podczas mszy pogrzebowej zmarłego papieża.

Kolor czarny to symbol pokuty, żałoby smutku, śmierci i zmartwychwstania. Szaty są zakładane w czasie mszy pogrzebowych choć współcześnie coraz częściej zastępowane są fioletowymi.

Kolor złoty. Szaty w tym kolorze są uniwersalne. Mogą zastępować ornaty białe, zielone i czerwone, a najczęściej zakładane są w kościele w Niedzielę Zmartwychwstania i Boże Narodzenie.

VII PARAFIALNA PIESZA PIELGRZYMKA DO HYŻNEGO



Fot. Paulina Baran

W sobotę 20 września, kolejny już - siódmy - raz z naszej parafii wyruszyła piesza pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Hyżnem. Pokonaliśmy pieszo 25 kilometrów, aby stanąć przed cudownym obrazem Matki Bożej. W radosnym pielgrzymowaniu pomagała nam pani Olimpia wraz z dziewczynkami ze scholi. O nasze bezpieczeństwo na drodze dbali panowie Krzysztof i Damian, porządkowi. Bezpieczeństwo na wypadek niemożności wędrowania zapewniał pan Andrzej Klukiński, własnym samochodem. Bardzo miłym zaskoczeniem i prezentem był przygotowany posiłek przez Koło Gospodyń wraz ze Strażakami i Panem Sołtysem w Zabratówce.

Najpiękniejszym momentem było przyklęknienie w ciszy przed obrazem oraz zawierzenie pielgrzymów oraz ich rodzin i całej naszej parafii Matce Bożej Łaskawej. Wiele „Małych cudów” dokonało się w tym dniu w naszych sercach i rodzinach. Jednym z nich była piękna pogoda. W pielgrzymce brało udział 103 pątników.

